

Anna Węgrzyniak

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
awegrzyniak@ath.bielsko.pl
ORCID ID: 0000-0003-4094-9213

„Smak męskiej przygody” czyli *Przewóz* Andrzeja Stasiuka

W ostatniej powieści, wyczekiwanej ponad dekadę¹, autor zabiera nas w podróż na rodzinne Podlasie, czyli – jak zawsze – na Wschód², lecz tym razem powiezie nas łódką. Jednych od tej książki „odrzuca”, innych ona porywa, ja połknęłam ją szybko i ze smakiem. W pełni podzielam opinię recenzenta – wytrawny pisarz Eustachy Rylski zauważa kunszt pisarski autora i podkreśla, że „wszystko ma w tej powieści zapach, włącznie z okrucieństwem”³.

Wzburzona przyjaciółka prawniczka tej aprobaty nie pojmuje. Jej zdaniem Stasiuk pisze w kółko to samo – jak może zachwycać nudziarstwo, brutalny seks, rzeźnia i wulgarny język? Słowem: okropność! Mówię: wyhamuj, jest wojna, wszystko dzieje się na terenach nadbużańskich. Stasiuk daje bardzo realistyczne i uniwersalne ujęcie mentalności ludzi zamieszkujących te rubieże. „Ostro” mówili i mówią nie tylko żołnierze, przejdź się wieczorem polską ulicą i posłuchaj jak mówi nasza młodzież, może ci uszy nie zwiędną. Prawie pokłóciłyśmy się o prawdę realizmu. Ona pyta: Wojna? Gdzie, jaka wojna? Realizm? Jaki realizm? To świat wymyślony... itd. Racja, tylko jak to wytłumaczyć eleganckiej, czytanej siedemdziesięciolatce, nie będą-

¹ A. Stasiuk, *Przewóz*, Wołowiec 2021, s. 244. Cytując powieść, w nawiasie podaję numer strony.

² Na Zachód pisarz wybrał się tylko raz, zob. wydaną w 2007 roku powieść *Dojczland*.

³ Ostatnia strona okładki *Przewozu*.

cej filolożką, która zaliczyła wielką bibliotekę realistów: Balzaka, Tołstoja, Dostojewskiego, całego Stasiuka. Obie mamy zabużańskie korzenie, a także – co ma znaczenia – trochę znamy Podlasie, Ukrainę i Rosję. W trudnej rozmowie o Przewozie poniosłam klęskę, jak Napoleon i Hitler pod Moskwą. 20 lat praktykowałam literaturoznawstwo w Zakładzie Teorii Literatury na UŚ, a dzisiaj, po dydaktycznym półwieczu, nie potrafię wytłumaczyć tego, czym jest realizm Stasiukowego starowiecza. Gdy zabrakło mi argumentów, wręczyłam jej dzieło: *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu* Ericha Auerbacha. Fachowo spojrzała na rok wydania (PIW 1968) i tłumaczenia (1946, 1964), prychnęła „starość” i odłożyła na półkę. Obawiam się, że władze szkolne (wyższe i najwyższe) mogą Przewozu zakazać. Dlaczego? – o tym za chwilę, bo naprzód, bawiąc się w nauczycielkę języka polskiego, zadam trzy podstawowe pytania: O czym Stasiuk opowiada? Kto jest bohaterem tej powieści? Jaką rolę pełni kompozycja?

Jeśli czytanie zaczynamy od okładki, to w świat przedstawiony od początku prowadzi nas obraz rzeki o zmierzchu. Na obrazku widać brzeg, kilka drzew, jakieś pola w oddali i na pierwszym planie ciemną postać przewoźnika. Rysunek smukłej postaci i kształt czołna pozwala kojarzyć ją z Charonem, aczkolwiek tę intuicję podważa pierwszy fragment powieści: „Poczuł, że traci grunt. Pochylił się niżej, ale wiosło ledwo dotknęło dna i nurt wykręcił mu je w dłoni” (s. 5). Nie, to nie może być Charon, bo jego czołno pewnie płynie w stronę drugiego brzegu. Od pierwszego fragmentu narrator prowadzi czytelnika przez nadrzeczny pejzaż nadbużański. Naracja przyjmuje perspektywę przewoźnika, tak dobrze znającego okolice, że widzi w ciemności nawet to, czego już nie widać. Wie, gdzie rzeka płycieje i wachając mrok rozpoznaje zapachy lewego i prawego brzegu. Realistyczną kreację nadrzecznej rzeczywistości, tak doskonałą, że zmysłowy odbiorca może się w nią zanurzyć, zawdzięcza Stasiuk zapamiętanym w dzieciństwie wrażeniom, wdrukowanym w pamięć głęboką, która podpowiada obrazy domagające się dopełnienia dzięki zmysłowej wyobraźni⁴.

Płyniemy z nurtem rzeki i nurtem opowieści. *Przewóz* tka się wielowątkowo, do wątku przewoźnika i jego „klientów” z okresu wojny, dochodzą wspomnienia narratora, będące kreacją prawie autobiograficzną. Czytając tę powieść jak poezję – do czego skłaniają aluzje, stylizacje, tropy –

⁴ Zob. A. Węgrzyniak, *Czego szuka włóczęga – narrator i bohater prozy Andrzeja Stasiuka?* [w:] tejże, *W świecie, który wciąż się rozpada. Lektury prozy XX i XXI wieku*, Bielsko-Biała 2019, s. 97.

w głównym opowiadaczu można dostrzec porte parole autora. Urodzony po wojnie, okolicę nad Bugiem zna z wakacji u dziadków i pamięta, że w rozmowach rodzinnych temat wojny bywał obecny. Powieściowe zdarzenia „wojenne” pisarz umieścił na rodzinnym Polesiu, w okolicy wsi swojego ojca. Konkretów nie pamięta, więc w roku 2020 zabiera ojca – dotkniętego utratą pamięci – na wycieczkę po okolicy. Przy tej okazji autor eseista „antropologicznie” komentuje bogactwo i bierność świata, jego kulturowy melanz i odwieczne zawieszenie między Wschodem i Zachodem. Efektem kilku samochodowych wypadów na Polesie są fragmenty utrzymane w konwencji dziennika podróży. Po lockdownie Stasiuk jedzie w okolice ojca i Daniela Olbrychskiego – „pod Hrubieszów, żeby przytulić się do rzeki” (s. 279) i jeszcze dalej, „gdzie nic nie ma. Bagienny step” (s. 280). Doskonałym fragmentem *Przewozu* jest część opatrzona numerem 22. Spacer po hrubieszowskim rynku to jedna z najlepszych narracji Stasiuka – w kilku zdaniach, w których historia spotyka się z terażniejszością, zawiera się refleksja na temat specyfiki tego miejsca: „Franciszkanie, jezuita, cerkiew. Wszędzie byli Szwedzi, Tatarzy, Ruscy, Niemcy, «innowiercy» i komuniści. Gdziekolwiek zaszedłeś, tylko pamięć o zgliszczach” (s. 285). Po stuleciach pożogi, w tysiącletnim grodzie zostały: cisza, bezruch i senność. W tym świecie Stasiuk syci swoją melancholię, podczas odwiedzin „martwego domu” towarzyszą mu refleksje egzystencjalne i pytania o sens powrotów w dawność. Czemu/komu służy zwracanie rzeki czasu?

Nie pierwszy raz pisarz wprowadza wątek metaliteracki, sugerując, że najlepszym „przewoźnikiem” płynącym po wodach czasu, przenoszącym opowiadacza i tych, którzy go słuchają na inny, drugi brzeg – jest narracja. Narracja pełniejsza niż filmowa. Czujemy zapachy, widzimy błysk rybiej łuski, słyszymy głuche dudnienie czołgów, ale wojny – zgodnej z naszymi wyobrażeniami – raczej nie widać. Czasem słychać dalekie strzały lub na niebie błysnie ogień rakiety. Wszystko dzieje się pod osłoną nocy, więc widać niewiele. Niemieckie wojsko ruchem wężowym sunie w stronę rzeki, chcąc przeprowadzić się na ruski brzeg, a relacja z obserwacji ruchu wojsk budzi skojarzenia z apokaliptyczną bestią. Na tle realistycznie obrazowanej przyrody, zwłaszcza atakujących zmysły zapachów, lepiej widać beznadziejną sytuację ludzi. Kilka domów i stodół. Głodni, zagubieni w lesie partyzanci wpadają do chłopa nocą, domagając się jedzenia, są też AK-owcy, uciekający przed Niemcami Żydzi oraz rodzeństwo Maks i Doris – chyba Polacy

pochodzenia żydowskiego, „zagubione dzieci z bajki” (s. 35), zdążające w stronę Birobidżanu. Uciekinierzy i partyzanci żyją jak zwierzęta, w ukryciu, towarzyszy im głód i strach. W pobliżu ludzkich siedzib spokojnie stacjonują Niemcy, w oddali trzymają wartę Rosjanie. W słabo zaludnionej okolicy wielokulturowego pogranicza, gdzie nie ma mostu, „łódkarz” imieniem Lubko⁵ zarabia na życie jako przewoźnik. Od wiosny, w każdą niedzielę przewozi mieszkających po ruskiej stronie katolików do kościoła. Granica jest wprawdzie strzeżona, po jednej stronie Rosjanie, po drugiej Niemcy, ale strażę można oszukać. Lubko wymienia świeże ryby na niemieckie papierosy i udając handlarza, szmugluje Żydów. Dzięki sprytowi, sztuczkom i zwierzęcej znajomości terenu, przewozi uciekinierów bezpiecznie, cieszy się zaufaniem miejscowych i stacjonujących tu okupantów.

Jest czerwiec roku 1941, mostem pontonowym Niemcy przekraczają Bug, by ruszyć na Rosję. Zaczyna się akcja Barbarossa. Jedni w tę, drudzy w przeciwną, na granicy wojsko polskie, a raczej partyzantka: plutonowy Siwy i jego żołnierze: Młody, Wydra i Stach. Młody ma tylko 15 lat, więc plutonowy funduje „dzieciakowi” przyspieszony kurs męskiej inicjacji: żeby oszukać głód, żołnierz musi nauczyć się palić i pić. Konspiracyjne wojsko jest tutaj szkołą odporności i bezmyślności (znamy hasło: wojsko nie myśli, wojsko słucha). Żołnierzy trzeba oswoić z torturami i śmiercią, przygotować na najgorsze. O wszystkim decyduje dowódca, który ukończył podchorążówkę. Siwy w randze plutonowego to żołnierz twardy i silny. Krępy, sprawny, czujny, bardzo wymagający. Epatując żołnierską męskością, swój autorytet buduje na kategoriycznych rozkazach, więc „chłopcy” tyleż się go boją, co podziwiają. Śpi jak przysłowiowy zając z otwartymi oczami, samogon pije jak wodę, w przekonaniu, że alkohol pozwala przetrwać zły czas. Plutonowy nie uczy swoich żołnierzy strzelania, bo trzeba oszczędzać naboje, nie uczy ich technik podglądania wroga, bo nie mają lornetek. Nie mają nic prócz boleśnie wpajanych żołnierskich zasad. Siwy uczy ich tego, co przydaje się w sytuacjach ekstremalnych. Do groteskowych scen żołnierskiej edukacji można zaliczyć karne pięćdziesiąt pompek, porady dotyczące torturowania oraz naukę bogoojczyźnianego regionalnego patriotyzmu. Widząc medalik z Madonną Jasnogórską, plutonowy poucza Miętusa, że na Podlasiu Polak katolik powinien modlić się do Ostrobramskiej. Wpraw-

⁵ To bardzo ważna postać. Rusin lub Białorusin, inteligentny prostak (pierwszy raz je widelcem) o zwierzęcym instynkcie. Nie wiadomo skąd przyszedł, ale wiadomo, że jest nietutejszy.

dzie te mądrości wygłasza żołnierz nietrzeźwy, jednak trudno je przeoczyć czy zlekceważyć. Stasiuk bardzo inteligentnie bawi się polskimi stereotypami, zwłaszcza regionalnym chrześcijaństwem. Nadbużańskie czteroosobowe wojsko polskie dopełnia karykaturalna postać kapitana. Kiedy Siwy swoim zwyczajem nadużywa żołnierskiej łaciny (s. 216), wówczas kapitan – „poznański oficer” (s. 220) – przywołuje go do porządku komendą „Plutonowy! Baczność!” (s. 216). Wypowiedzi mocno wstawionego kapitana są utrzymane w archaicznym dyskursie przedwojennej endecji, **tym niemniej** współczesny czytelnik z pewnością usłyszysz głos współczesnych polityków. Oto doskonała parodia tego dyskursu:

– Misja! Na stepie barbarzyńskim. Między barbarią teutońską a dziczą tatarską. Przedmurze Chrystusowe, przedmurze zdobywcze, które zjednoczy wszystkie zagubione narody, małe narody, ślepe jak kocięta Można by rzec: narodzięta ślepe, bez busoli duchowej, bez matki. Cała ta Litwa, ta biedna Słowacja, ta nasza Ruś niedorozwinięta, dzieciata, i dalej Madziaria sieroca, wdowia, wreszcie co tam jeszcze... [...] Jakie tam jeszcze są biedne nacje, które czekają, aż nadejdzie nasze imperium z ducha? (s. 216)⁶.

Siwy ma za sobą trzy wojny: pierwszą światową, bolszewicką i rok 1939. Wie, że tej wojny wygrać nie można, przed krytyką kapitana broni się słowami: „Już mówiłem, tu jest inna wojna” (s. 128). Jest patriotą antysemitą, jak można wnioskować z kilku jego zachowań i niechęci do Lubko: „– Posłuchaj przewoźniku mošków: wojna się nie skończy, póki my żyjemy. A na wojnę potrzebne są pieniądze. Najlepiej moškowe, a ty je masz, tylko nie chcesz dać” (s. 53). Proponuje przewoźnikowi, by woził „mošków w jedną, a pistolety w drugą stronę. Patriotycznie byś jeździł. Zarazę w jedną, oręż w drugą. Trzydziestu za tetetkę” (s. 54)”. Antysemita, ale honorowy. Nie pozwala zabrać niemieckich papierosów (polskie wojsko nie kradnie), a stając w obronie Doris, nad którą wisi nóż Stacha, strzela mu między oczy. Trudno tę postać jednoznacznie ocenić. Ta eseistyczna powieść, jak większość tekstów Stasiuka, stawia odbiorcy pytania skłaniające do interpretacji współczesnej rzeczywistości. Znajdziemy tu wiele sytuacji niejasnych, niejednoznacznych, zagmatwanych. Postacie rozmawiają, jednak nie wiemy,

⁶ Większość wypowiedzi Siwego to składanki zwrotów frazeologicznych, pochodzących z różnych, często wykluczających się dyskursów. W tym fragmencie „Przedmurze Chrystusowe” oraz „imperium z ducha” wyraźnie kłóca się z językiem Stalina, który mówił do członków Politbiura: beze mnie jesteście ślepi jak kocięta.

którym słowom można ufać, a które są kłamstwem czy grą. Żołnierze Siwego – Młody, Wydra i Miętus – nie przybiegli do lasu gnani patriotyzmem, by walczyć w obronie ojczyzny, lecz trafili do oddziału przypadkiem, uciekając przed karą miejscowych. Wydra to chłopiec z kompleksem bastarda, ucieka przez Niemcami, bo zabił sołtysa, pijanego amanta matki. Zabił go za niewybredny żart (nazywał go „kurwim synem”, s. 234) i matka poradziła mu, by uciekał do lasu. Miętus – Stach Ditrich z „dynastii fotografów” – też ucieka przed zemstą. Naprzód opowiada o tym jak pijani Niemcy bawili się, rzucając dzieciom cukierki, by uwiecznić tę zabawę na fotografii. Dzieci sobie te słodczyce wyrwały, a kiedy podpełzła do nich matka, padał strzał. Celny, zawsze obok, jakby strzelec popisujący się swoją umiejętnością. Niemcy się zaśmiewali, bo to przecież świetna zabawa. Po takim spotkaniu z okupantem, młody człowiek jest porażony okrucieństwem. Na przykre wrażenie nakłada się kompleks ojca fotografa, który mówi dobrze po niemiecku. „Herr Ditrich” zaprzyjaźnił się z Niemcami, godzinami gościł ich w swojej pracowni, pił koniak, palił dobre cygara, w końcu, w tajemnicy przed rodziną, podpisał folkslistę. Był Niemcem czy poczuł się Niemcem, tego syn się nie dowie. Traumatyczna tajemnica rodzinna w pewnym sensie tłumaczy późniejsze zachowanie Stacha w scenie gwałtu Doris. Pijany, seksualnie wygłodzony, naprzód podgląda chorą kobietę, a potem rzuca się na nią jak zwierzę i jeszcze zmusza Wydrę do seksualnej inicjacji. Okrutnych scen w *Przewozie* nie brakuje. Życie w stodole nie sprzyja czynom bohaterским. Czerwcowy upał, beczynność i alkohol dobrze służą erotycznej agresji. Po pierwsze, bohaterowie powieści poruszają się pod osłoną nocy, zawsze w ukryciu, jak zwierzęta. Po drugie, nie wiemy kim są, większość ma problemy z ustaleniem tożsamości. Kim jest kobieta podobna do Cyganki? Skąd przybył Lubko? Wiadomo, że plutonowy przybył nad rzekę, by przyrzec się frontowej sytuacji. W przeciwieństwie do miejscowego chłopca Romaniuka, który pamięta rok 1939, gdy Rosjanie i Niemcy jeździli jednym autem i „razem wódkę pili” (s. 32), Siwy rozumie ruchy wojsk okupanta. Spośród wielu obrazów polskiej partyzantki z okresu II wojny światowej, ten w *Przewozie* wydaje się prowokacyjnie ironiczny, antybohaterski. Siwy ćwiczy swoje wojsko z zapamiętaniem karykaturalnego wodza. Ma świadomość sytuacji, w jakiej znajdują się partyzanci, z jego wypowiedzi można by złożyć interesującą diagnozę ówczesnej historii. Z jaką misją przyjechał nad Bug kapitan, nie wiadomo (wojsko ma swoje tajemnice), ma spotkać

się z kimś ważnym na drugim brzegu, co zapewne wiąże się z operacją Barbarossa (czerwiec 1941). Wojna to męska sprawa, a męska znaczy poważna, uwikłana w wielką Historię, szyfry, tajemnice, sprawy, o których się nie mówi. Kto, gdzie i po co rusza na Wschód, to wiemy z historii. Z tej powieści tego się nie dowiemy, bo to przecież sprawa męska. Tylko kobiety nie ulegają wojackim złudzeniom, dbają o swoich mężczyzn, leczą ich rany psychiczne i fizyczne, mają dobrą orientację w sytuacji, bo nie ulegają mitom czy ideom. One wiedzą, co się dzieje i dzielnie trwają na posterunku⁷.

W 2015 roku „Czarne” wydało książkę Swietłany Aleksiejewicz *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*. Parafrazując znakomity tytuł białoruskiej noblistki, powiem, że *Przewóz* nie ma w sobie nic z „męskich” wyobrażeń o wojnie. Nasz obraz wojny, która – co wynika z lektury obu wspomnianych powieści – ma nieludzką twarz, ukształtowały męskie teksty kultury (głównie filmy). Wojna to heroizm, działanie, walka, konflikt interesów, idee, wzory postaw patriotycznych itp. W *Przewozie* takiej wojny nie znajdziemy, czemu trudno się dziwić, gdy znamy biografię⁸ autora pacyfisty. W jego tekstach nie znajdziemy ambiwalentnych ujęć „wojaczki”, wojna zawsze burzy, niszczy, degradowuje obie strony.

Dobrą orientację w trudnej sytuacji mają kobiety, zwłaszcza podobna do Cyganki kobieta przewoźnika i sam Lubko – prostak, nieumiejący jeść widelcem. Na propozycję Siwego, by wstąpił do oddziału, powiada: „Jak wojna? Wojna dawno się skończyła. Nie pamiętasz? Z Żydkiem się, kurwa, będziesz bił [...] Z Niemcami? Do mnie strzelałeś, nie do Niemców. Do nich trzeba było strzelać. Stoją we wsi od wiosny. Chłopaków będziesz batożył, bo Żydków wożą, a Ruskiemu i Niemcowi chuja możesz zrobić” (s. 302). Brutalnie, wulgarnie, ale trafnie podsumowuje Lubko wojenne przygotowania kapitana. Stasiuk nie jest szydercą na miarę Mrożka czy Gombrowicza, lecz powieść, z której wyłania się groteskowy obraz polskiego wojska w partyzantce, nie zachwyci „prawdziwych Polaków”. Wchodząc w przestrzeń świata *Przewozu*, mimochodem obserwowałam go z boku, zezując w okularach Normana Dawiesa. Moim zdaniem Stasiuk znakomicie zobrazował arcytrafną

⁷ Parę lat temu, prowadząc z pisarzem spotkanie autorskie, zapytałam go, dlaczego ta proza unika kobiet. I wreszcie dostaję odpowiedź. W wywiadzie dla „Nesweeka” czytam, że Stasiuk napisał powieść feministyczną, żeby kobiety nie zarzucały mu macyzmu. W *Przewozie* „zwyrodniała kobieta, a nie historyczne facetostwo. [...] Jedyną naprawdę wolną postacią w tej powieści jest kobieta.” A. Stasiuk, *Polska, tu żyję*, [w:] „Newsweek. Wywiady”. Wydanie specjalne, 2021, nr 1, s. 53.

⁸ Warto pamiętać o jego ucieczce z wojska, za co go ukarano wyrokiem 1,5 roku więzienia. Był i pozostał pacyfistą.

metaforę *Boże igrzysko*. Narrator tak prowadzi opowieść, by wyobraźnia czytelnika stopniowo wypełniała się konkretnymi, wyłaniającymi się z urwanych rozmów bohaterów. Dzięki takiej – maksymalnie zobiektywizowanej metodzie narracji – o postaciach pojawiających się na scenie zdarzeń wiemy tylko tyle, ile same o sobie chcą czy mogą powiedzieć. Największą wartością takiej narracji jest możliwość zachowania dystansu.

Zbiorowym bohaterem powieści są wszyscy, których coś łączy z Bugiem. Jedni nad rzeką mieszkają, inni pojawili się z zamiarem przejścia na drugi brzeg. Kim są, nie od razu się domyślamy, narrator podąża za swoim okiem, postrzega posturę, gesty, ubiory, chód, kolor włosów, czyli to, co widać z jego perspektywy. Każdą postać charakteryzuje zewnętrzny sposób obserwacji, np. Siwego poznajemy po wyglądownych oficerkach, zielonych bryczesach i „mundurowej kurtce bez dystynkcji” (s. 117).

Na główny wątek składają się epizody uciekinierów szukających schronienia w oczekiwaniu na sygnał przewoźnika, że można płynąć. Ponieważ rzecz dzieje się latem 1941, a w tym czasie jeszcze nie ma obozu zagłady w Sobiborze nad Bugiem (działał w okresie od maja do października 1942), Stach Dietrich, mieszkaniec Włodawy (Sobibór to spokojna wieś w powiecie włodawskim) kusi ukrywających się Żydów obietnicą pomocy w bezpiecznym borze/ Sobiborze. Mając na uwadze tragiczny finał, nie wiadomo jak rozumieć kuszenie Stacha. Czy naprawdę chce Doris pomagać? Ironia losu koresponduje z ironią pisarza.

Szczerze podziwiam przemyślaną kompozycję całości. Autor tak schował bohaterów w stodole, by postacie mogły się podsłuchiwać i podglądać. Nie wiem, jak scalał poszczególne fragmenty, ale dostrzegam siatkę powiązań, atakujących wrażliwość odbiorcy. Przykładowo, część ósmą kończą słowa Doris: „Od czterech dni prawie nie spaliśmy. Tyle co w lesie. Jak zwierzęta” (s. 74), a dziewiąta zaczyna się tak: „Świnia próbowała się wyrwać” (s. 76). Znakomitą scenę walki ze świnia kojarzę z *Drachem Szczepana Twardocha*, tym bardziej, że świński motyw powraca tutaj w różnych kontekstach i znaczeniach. Stasiukowej świni można by poświęcić solidne antropologiczne studium, zaczynając od „wykładu” Siwego (s. 86), który wznosi toast za „święte zwierzę Słowian!”.

W finale powieści suma złych zdarzeń gęstnieje. W oczekiwaniu na odpowiednie warunki pogodowe, pozwalające przepłynąć na drugi brzeg, sytuacja coraz bardziej się komplikuje. Wszyscy znaleźli się w potrzasku,

z którego nie będzie wyjścia. Żydowskie rodzeństwo i AK-owcy trwają w oczekiwaniu (na co?). Beznadzieja, alkohol, rojenia, wspomnienia, złe sny. Stach morduje Maksa, bo chce zgwałcić Doris i namawia do gwałtu Młodego, żeby przed śmiercią poznał smak kobiety. Gdy Stach grozi spalaniem stodoły, plutonowy strzela mu między oczy. A kiedy Lubko z Romaniukiem zajmują się usunięciem trupów, rusza kanonada, drży ziemia, zaczyna się wojna. „I było tak jak w proroczym śnie Wydry” (s. 393). Niebawem wszyscy przejdą na drugi brzeg życia, Bug stanie się Styksem, a Lubko Charonem⁹.

Anna Węgrzyniak

“The taste of a man’s adventure” or *Przewóz* by Andrzej Stasiuk

Przewóz (*Transit*) is a novel dominated by the Bug river – we flow down its stream as the story flows onward. The narrative interweaves many strands, the motif of the ferryman – the boatman named Lubko, and his customers from 1941 is complemented by the memories of the narrator, who is an autobiographic creation here. The novel’s wartime events (June of 1941) are located by the author in his native Polesie, where he spent his childhood holidays at his grandparents’ house. On the one side are Russians, on the other – Germans, who are running away, crossing the Bug by a pontoon bridge, while the swamp by the river swarms with Home Army soldiers, refugees, Jewish siblings... Chaos, darkness, tense waiting for an invitation to the boat. Any moment now the Bug will become the Styx, and Lubko will be transformed into Charon.

Keywords: Andrzej Stasiuk, river, collective protagonist, history, war

Słowa kluczowe: Andrzej Stasiuk, rzeka, bohater zbiorowy, historia, wojna

⁹ Motyw Charona pojawia się w rozmowach wykształconego rodzeństwa. Tutejszym Charonem jest ptak śmierci lelek, który „prowadzi dusze na zielone łąki” (s. 70).